
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/3-4(327-328), 95-107

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wicie ustawy z dnia 26 maja 1982 r. -Prawo o adwokaturze, a także wydanych na ich podstawie przepisów wykonawczych”.

W konkluzji należy podzielić wyrażone w głosowanej uchwale SN jego stanowisko, a argumentację zawartą w uzasadnieniu (przynajmniej w dużej części) uznać za słuszną.

Na użytek kierownictwa zespołów adwokackich wypada przypomnieć, że przy stosowaniu przepisów ustawy wypadkowej wobec członków-adwokatów należy uwzględnić przepisy:

1) rozp. MPPiSS oraz M. Zdr. i Op. Społ. z dnia 17 października 1975 r. w sprawie zasad i trybu orzekania o uszczerbku na zdrowiu oraz wypłacania świadczeń z tytułu wypadków przy pracy (...) (Dz. U. Nr 36, poz. 199);

2) rozp. Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy

pracy (tekst jedn.: Dz. U. z 1983 r. Nr 55, poz. 244);

3) rozp. Rady Ministrów z dnia 27 lutego 1976 r. w sprawie trybu i zasad pokrywania przez zakłady pracy wydatków na świadczenia z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 11, poz. 64),

4) oraz odpowiednie postanowienia uchwały Prezydium NRA z dnia 20 listopada 1975 r. w sprawie ustalenia trybu postępowania przy badaniu okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy.

W każdym zespole adwokackim może być jeszcze rozważona sprawa dodatkowego wzmocnienia praw członków-adwokatów w razie wypadku przy pracy przez zawarcie grupowego ubezpieczenia w PZU według „Ogólnych warunków ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków”.

adw. Stefan Mizera

PRASA O ADWOKATURZE

„Życie Warszawy” (nr 306 z dnia 24—26 grudnia 1984 r.) zamieściło *Informację o realizacji zaleceń zawartych w „Oświadczeniu PZPR” z 26 października br.* Wspomniana informacja została przedstawiona w imieniu Biura Politycznego przez Wojciecha Jaruzelskiego w toku obrad XVIII posiedzenia plenarnego KC PZPR. Jak wiadomo, „Oświadczenie PZPR” z dnia 26 października 1984 r. miało ścisły związek ze zbrodnią, której ofiarą padł ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wsunęło ono szereg postulatów dotyczących funkcjonowania służb bezpieczeństwa wewnętrznego.

Na XVIII posiedzeniu plenarnym KC PZPR omówiono ponadto środki zaradcze przeciwko możliwym wypaczeniom w pracy partyjno-państwowej różnych jednostek organizacyjnych. W tej materii w ogłoszonej „Informacji” m.in. podano:

„Odnosi się to w szczególności do organów prokuratury i sądownictwa. Analiza materiałów Rady Państwa, wspomnianej komisji sejmowej oraz Prokuratury Generalnej PRL i Ministerstwa Sprawiedliwości wykazała, że organy te borykają się z poważnymi trudnościami kadrowymi. Konieczne jest dalsze pogłębianie rozpoznania przyczyn takiego stanu rzeczy, przedstawienie wniosków, podjęcie stosownych kroków. Zaliczamy do nich m.in. przeglądy kadrowe, jakie przeprowadzone zostaną w prokuraturze i sądownictwie.

Pilnej poprawy wymaga ich sytuacja płacowa. Opracować należy długofalową koncepcję naboru i kształcenia kandydatów do pracy w tych organach. Również sytuacja w adwokaturze, politycznie i kadrowo, już od dłuższego czasu kształtuje

się niepomysłnie. Partyjny wpływ na to środowisko jest o wiele za słaby. Położenie to wymaga pilnej zmiany na lepsze.

Pierwszoplanowym zadaniem wszystkich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości jest nadal zwalczanie groźnych przestępstw przeciwko życiu, zdrowiu i mieniu obywateli, jak również braku poszanowania własności społecznej, marnotrawstwa, spekulacji i pasożytnictwa. Inny charakter, ale nie mniejszy priorytet mają zadania tych organów jako środków przymusu wobec przeciwnika wewnętrznego: by przywołać do porządku tych, którzy nie potrafią docenić dobrodziejstwa amnestii, by przecinać wszelkie próby wystąpień przeciwko socjalistycznemu państwu.

Poprawę skuteczności wszystkich tych działań przynieść powinno konsekwentne wykonanie uchwały XVII Plenum KC PZPR, zalecającej nowelizację odpowiednich przepisów i zapewnienie tą drogą m.in. bardziej operatywnej procedury karania, zwiększenia dolegliwości materialnej orzeczonych kar oraz upowszechnienia publicznego informowania po nazwisku o ukaranych sprawcach przestępstw i przewinień. Konieczna jest także aktywna realizacja decyzji Biura Politycznego z dnia 16 października br. w sprawie edukacji prawnopaństwowej społeczeństwa, a zwłaszcza pogłębienia świadomości obowiązków obywatelskich.

Wspomnę tu o roli radców prawnych. Ustawa wyposażała ich w pokaźne uprawnienia. Ale obowiązki zbyt wielu lekceważy. Słabo odczuwa się ich rolę w umacnianiu porządku prawnego w zakładach pracy, przedsiębiorstwach, w ochronie prawnej ich interesów oraz mienia społecznego i w ogóle staraniach o lepszą gospodarność.

Wymagać również będziemy, w myśl uchwały Biura Politycznego z 16 października br. w sprawie działań partyjnych na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli, coraz lepszej drożności kanałów współdziałania — informowania i reagowania — w relacjach, jakie funkcjonować powinny między organami wszelkiego rodzaju kontroli z jednej strony a organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości — z drugiej.

Umacniając ze wszech miar socjalistyczną praworządność, nadając temu jak najwyższą rangę, tępiąc stanowczo wszystko, co ją narusza i podważa — oczekujemy również energicznych działań od rad narodowych wszystkich stopni, ich komisji oraz kolegów do spraw wykroczeń. To samo odnosi się do obowiązków administracji państwowej, centralnej i terenowej, do jej ogólnych i specjalizowanych organów kontroli.

Biuro Polityczne ze swej strony postanowiło ustalić system dokonywania okresowych ocen pracy partyjno-politycznej we wszystkich instytucjach i organach stojących na straży praworządności. Pierwszej takiej oceny dokona do połowy 1985 r.

Biuro Polityczne zwraca się do Komitetu Centralnego PZPR o przyjęcie powyższej informacji do aprobującej wiadomości."

*

Czytelnik przystępujący do lektury zamieszczonego w „Trybunie Ludu” (nr 15 z dnia 18 stycznia 1985 r.) artykułu pt. *Powinność adwokata* pióra Jerzego Olszewskiego mógł zasadnie sądzić, że autor dotyka w nim jakiejś kwestii z zakresu etyki adwokackiej, czyli snuje rozważania o deontologii zawodowej. Tymczasem nic z tych rzeczy, bo pod takim mylącym tytułem podano zapis rozmowy z I sekretarzem organizacji partyjnej przy Izbie Adwokackiej w Warszawie adw. Wojciechem Toczyńskim oraz dwoma członkami egzekutywy tej organizacji

adw. Janem Krawczykiem i Stefanem Dzikowskim. Rozmówcy krytycznie ocenili bieżącą sytuację w naszej adwokaturze, stawiając Prezydium NRA zarzuty o charakterze politycznym.

Dużą część omawianej publikacji stanowią zacytowane przez rozmówców, kolegów-adwokatów, fragmenty dwóch uchwał POP PZPR przy Izbie Adwokackiej w Warszawie z końca 1984 roku. W drugiej z tych uchwał, podjętej w rozszerzonym składzie, postulowano podjęcie starań o „zorganizowanie przez Wydział Administracyjny KC PZPR ogólnokrajowej narady aktywu partyjnego adwokatury, poświęconej analizie funkcjonowania naczelnych organów adwokatury i podjęcia wspólnych kroków politycznych.” Trzeba zauważyć, że o potrzebie specjalnej narady z wysoką instancją partyjną podjęła już wcześniej, bo w listopadzie 1984 r. uchwałą Naczelna Rada Adwokacka in pleno, oczekuje ona bowiem politycznego wsparcia do wykonywania jej ustawowych zadań.

Z tekstu artykułu, o którym mowa, wyłania się nie ukrywany i znany całemu środowisku adwokackiemu o pewne pryncypia i priorytety z domieszką (z „podtekstem”) akcentów kadrowych.

Na pytanie autora artykułu Jerzego Olszewskiego: „skąd wobec tego nieporozumienia w adwokackim środowisku, skoro mówimy o wzajemnym zrozumieniu i tolerancji?” — padła ze strony rozmówców-adwokatów partyjnych następująca odpowiedź:

„Poszczególni członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej mogą mieć swoje prywatne poglądy, to rozumiame. Trzeba jednak odróżnić zapatrywania prywatne od tego, co ogólnie nazywamy dobrem społecznym. W niektórych środowiskach publiczne demonstrowanie antypaństwowych nastrojów jest w modzie. Adwokaci w całym kraju nie muszą podzielać i nie zawsze dzielają poglądy narzucane przez niektórych przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej. Poglądy o cechach antysocjalistycznych, antypartyjnych nie zmieszczą się w naszej rzeczywistości. Tak więc ci członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej, którzy myślą i postępują inaczej, muszą to zrozumieć.”

W odautorskim komentarzu Jerzy Olszewski podał: „Stanowisko w obu cytowanych uchwałach dobrze wyjaśnia, jakie poglądy ma zdecydowana większość polskich adwokatów.”

Wiadomo, że struktura światopoglądowa członków adwokatury jest bardzo zróżnicowana. I stąd w „Informacji” złożonej na XVIII Plenum KC PZPR wprowadzono zapis, że „partyjny wpływ na to środowisko (adwokackie) jest o wiele za słaby.”

W rubryce „Kronika” w „Trybunie Ludu” (nr 17 z dnia 21 stycznia 1985 r.) zamieszczono notatkę pt. *Sprawy adwokatury*. Omówiono w niej przebieg i treść roboczego spotkania w Wydziale Administracyjnym KC PZPR na tematy adwokackie.

Opublikowany w tygodniku „Panorama” (nr 1 z dnia 6 stycznia 1985 r.) wywiad prasowy red. Marii Kuja wy-Szymonowicz z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Józefem Musiołem uznać trzeba za pouczającą i wielce interesującą lekturę dla osób interesujących się wymiarem sprawiedli-

wości. Stąd też ten materiał prasowy zasługuje na zacytowanie go w kilku fragmentach:

„Większość sędziów pisze np. uzasadnienia wyroków w domu. Dodajmy, że ponad 53 proc. ogółu sędziów stanowią dziś kobiety, że 40 proc. pełniących obowiązki sędziowskie nie przekroczyło 30 lat, że pensja asesora pełniącego obowiązki sędziowskie wynosi 12 tys. zł i nie może on sobie do niej nigdzie dorobić, bo po pierwsze — nie wolno mu podejmować dodatkowych zajęć, po wtóre — nie ma na to czasu. Toteż o ile kilka lat temu o jedno miejsce asesora toczono istne boje, dziś nie wszyscy dobrzy, którzy zdali egzamin sędziowski — oczywiście nadal bardzo trudny, wymagający dużej wiedzy i bardzo solidnego przygotowania — chcą podjąć pracę na stanowisku asesora sądowego.”

Na pytanie dziennikarki, „dlaczego tak wielu sędziów traktuje swą funkcję tylko jak wstęp do prawniczej kariery i jeśli tylko ma okazję, to ucieka do adwokatury lub lokuje się na etacie radcy prawnego?” — padła ze strony wiceministra dra Józefa Musioła odpowiedź:

„Niewątpliwie sytuacja materialna sędziów i bardzo duże obciążenie obowiązkami zawodowymi bywają przyczyną ucieczki z zawodu. Ale nie jest to jedyny powód. Niedawno jeden z sędziów, który postanowił zrezygnować z tego zawodu, powiedział mi, że czyni tak dlatego, że sędziemu nie okazuje należytego zaufania i szacunku ani władza, ani obywatel. Adwokat, radca prawny — twierdził — ma większy szacunek, mniej pracy, mniej stresów i więcej pieniędzy. Jeśli nawet przyjął, że tak zaprezentowana motywacja rezygnacji z zawodu sędziowskiego nie w pełni jest uzasadniona, to jest w niej coś, co i mnie, i panią jako dziennikarkę powinno zmusić do refleksji i określonych wniosków.”

„(...) o autorytecie sędziego decyduje głównie jakość jego pracy, wydawanie sprawiedliwych orzeczeń. Ale sprawiedliwy wyrok ... to pojęcie bardzo trudne do zdefiniowania. Tym bardziej że np. bardzo często za to samo przestępstwo opinia społeczna oczekuje różnego wymiaru kary, często uzależnionego od nastrojów, które w danym okresie dominują. Sędzia nie może nie uwzględnić opinii publicznej, ale nie powinien kierować się emocjami i ulegać naciskom. Bo te mądre wyroki powinny kształtować opinię publiczną, a nie opinia — wyroki. One powinny kształtować stosunek do prawa, do pewnych ponadczasowych wartości. Są bowiem w wymiarze sprawiedliwości sprawy bardziej trwałe, niż żelbetowa budowla. Chodzi o to, abyśmy jutro nie musieli się wstydzić tego, co zrobiliśmy dzisiaj. Błąd sądu tkwi głęboko i wraca po latach niepokojem. W orzekaniu o winie decydować musi przede wszystkim rzetelna analiza materiału dowodowego.”

*

W ostatnich miesiącach dużo uwagi poświęcono w dyskusjach publicznych sprawom legislacyjnym, sprawom tworzenia prawa. Jak doniosło „Życie Warszawy” (nr 18 z dnia 22 stycznia 1985 r.), w dniu 21 stycznia 1985 r. zajęło się tą problematyką Prezydium Rządu i przyjęło program prac legislacyjnych Rządu na lata 1985—1986. „Kontynuowane będą działania zmierzające do powstania spójnego systemu prawnego, zapewniającego osiągnięcie celów społeczno-ekonomicznych, które wytyczył IX Zjazd PZPR (...). Podstawowym zadaniem na najbliższy okres będzie skuteczne stosowanie istniejących przepisów (w czym żywotnie jest zainteresowana adwokatura — dop. s.m.). Równocześnie rozszerzona zostanie edukacja prawna społeczeństwa. Znajomość prawa traktowana będzie jako obowiązek wobec osób sprawujących odpowiedzialne funkcje w państwie, gospodarce i działalności społecznej.

Program Rządu określa prace nad projektami nowych ustaw oraz wytycza kierunki i metody porządkowania prawa. Co pewien czas oceniany będzie stan prawa w wybranych dziedzinach. Czynność ta posłuży do sprawdzenia, czy wydane przepisy w pełni i we właściwy sposób zapewniają realizację społeczno-gospodarczych zadań. W celu podniesienia jakości tworzonego prawa przewiduje się doskonalenie służb prawnych ministerstw i urzędów centralnych oraz szersze włączenie do procesu legislacyjnego przedstawicieli nauki i organizacji społeczno-zawodowych (a więc zapewne adwokatury — dop. s.m.).”

*

Red. Danuta Frey uzyskała w rozmowie prasowej z marszałkiem Sejmu Stanisławem Gucą szereg cennych wypowiedzi, zanotowanych w publikacji pt. *Sejm wielkich reform*, zamieszczonej w tygodniku „Odrodzenie” (nr 3 z dnia 20 stycznia 1985 r.). Mówiąc o uchwaleniu przez Sejm VIII kadencji ponad 160 różnych ustaw, marszałek S. Guca m.in. powiedział:

„Oczywiście, nie każda z uchwalonych ustaw była absolutnie niezbędna akurat w tym czasie. Ale przypomnieć należy to niebywale parcie społeczne różnych środowisk, organizacji i stowarzyszeń na nowe regulacje prawne. Przecież z uchwalenia tej czy innej ustawy jakże często robiono kryterium wiarygodności naszej polityki reform i porozumienia narodowego.

Wyrażana jest często troska, czy aby tak liczne zmiany nie podważą rangi i stabilności ustaw. Podzielamy tę troskę. Jednakże należy pamiętać, że nie tak nie podważa autorytetu i rangi prawa jak to, że nie odpowiada ono stosunkom i oczekiwaniom społecznym. Odnosi się to do znakomitej większości przepisów, które zastępujemy nowymi regulacjami prawnymi.

Podkreślając znaczenie nowych regulacji prawnych dla procesu socjalistycznej odnowy, należy jednocześnie krytycznie odnieść się do pokutującego tu i ówdzie naiwnego przekonania, że najlepszym lekarstwem na wszystkie kłopoty jest nowa ustawa oraz że uchwalone prawa samoczynnie zmieniają rzeczywistość. Rzecz bowiem nie tyle w ilości przepisów, ile w działaniu, które jedynie może zmieniać stosunki społeczne. Pragnę zapewnić, że z doświadczeń VIII kadencji wyciągamy wnioski. Odnosnie do usprawnienia trybu ustawodawczego — bardziej kompleksowego podchodzenia do wszelkich zmian prawa, unikania doraźnych nowelizacji oraz wzmocnienia służb legislacyjnych.”

*

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 12 z dnia 15 stycznia 1985 r.) doniósł w notatce prasowej pt. *Raport o stanie przestępczości* o stanie prac nad tym doniosłym dokumentem, interesującym wszystkie środowiska prawnicze. W notatce tej napisano:

„Dzięki współpracy zainteresowanych resortów i naukowców zebrano już materiał pozwalający na zakończenie prac nad wstępnym projektem raportu o stanie przestępczości. Raport ten — przygotowany przez Komitet Rady Ministrów d/s Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej — przedstawi w sposób kompleksowy obraz przestępczości i zmian zachodzących w jej strukturze oraz najważniejsze kierunki polityki karnej i resocjalizacji.

W raporcie zostaną też omówione związki przestępczości z niektórymi ujemnymi zjawiskami społecznymi, m.in. z alkoholizmem, narkomanią, pasożytnictwem; wiele miejsca zajmie temat postaw społeczeństwa wobec przestępczości i współpracy

w jej zwalczaniu z organami ścigania. Przystępczość w publicystyce jako przedmiot badań naukowych, przestępczość w innych państwach — to inne jeszcze tematy powstającego raportu, który stanie się podstawą opracowania długofalowego programu przeciwdziałania przestępczości i zjawiskom społecznej patologii.

Przewiduje się, że projekt raportu zostanie poddany konsultacjom w środowiskach specjalistycznych i szerszych kręgach społecznych."

*

Relacjonując przebieg i treść obrad na konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 8—10.XI.1984 r. w Popowie na temat funkcjonowania w praktyce kodeksu postępowania cywilnego i wniosków co do jego zmian, Izabela Lewandowska w artykule pt. *Egzamin dla kodeksu* („Gazeta Prawnicza” nr 1 z dnia 1 stycznia 1985 r.) przekazała w szerokiej panoramie tematycznej główne kierunki rozważań i dyskusji w tej tak ważnej dla praktyki sądowej kwestii. Zachęcić by należało do lektury omawianej publikacji. Tutaj natomiast trzeba odnotować dwie wzmianki w artykule odnoszące się do adwokatury.

Pierwsza wzmianka: „Realizacja zasad prawdy obiektywnej wymaga znacznego odformalizowania postępowania, co z kolei pociąga za sobą ogromne trudności dla praktyki sądowej. Pozwy i wnioski, nawet gdy pochodzą od adwokatów, są redagowane i motywowane coraz niedbalej. Coraz mniejszą rolę odgrywa art. 6 dotyczący ciężaru dowodu (...)”

Druga wzmianka: „Dr A. Filcek (SN) zwrócił uwagę na poważny mankament aktów przekazujących nowe kategorie spraw na drogę sądową. Jest nim brak umormowania kwestii proceduralnych. Tak więc np. art. 14 prawa o adwokaturze, który przekazuje do właściwości Sądu Najwyższego rozpatrywanie skarg ministra sprawiedliwości na sprzeczne z prawem (rzeczywiste czy rzekome — dop. s.m.) uchwały adwokatury, nie mówi ani słowa o procedurze. Sąd Najwyższy uznał, iż jedynie «pasującą» procedurą mogą być w tych sporach przepisy k.p.c., a według ogólnej dyrektywy art. 13 k.p.c. — tryb procesowy (...)”

Na uwagę zasłużyła pewna refleksja autorki na marginesie debat na wspomnianej konferencji:

„Pozytywna, a nawet bardzo pozytywna ocena k.p.c. nie oznacza, że jest to twór idealny. Doskonalenie k.p.c. stanowi część szerszego problemu doskonalenia systemu prawa. Ma ono jednak swoje odrębności. «Prawo procesowe — stwierdził doc. K. Piasecki — w przeciwieństwie do prawa materialnego odznacza się dużymi możliwościami interpretacyjno-adaptacyjnymi.»”

*

Pod nieco przewrotnym tytułem zamieściła „Gazeta Olsztyńska” (nr 12 z dnia 15 stycznia 1985 r.) rozmowę prasową red. Andrzeja Saneckiego z byłym wieloletnim dziekanem Olsztyńskiej Izby Adwokackiej adw. Stefanem Gąsiorowskim. Tytuł ten brzmiał: *Czy adwokaci są potrzebni?* — był hasłem wywoławczym dla zebrania informacji o egzystencji regionalnej i lokalnej adwokatury, o jej działalności zawodowej i społecznej, poziomie zarobków, o światłach i cieniach codziennego dnia każdego mecenasa. Autor od siebie wyraził następujące zdanie: „Adwokatura jest zawodem powszechnie znanym, o którym jednak na ogół wie się niewiele. Jak się do tego zawodu trafia, czym jest ona na co dzień (...)?”

O trudnych warunkach pracy w pierwszych latach powojennych w wymiarze

sprawiedliwości w Olsztyńskim barwnie opowiedział adwokat Gąsiorowski historię, która brzmi jak anegdota. Otóż kiedyś tam „z Kętrzyna sąd i adwokat na sesję wyjazdową udali się piechotą i... z plecakami (...).”

Adw. S. Gąsiorowski przekonał w toku wywiadu prasowego swego rozmówcę, jako swego rodzaju reprezentanta opinii publicznej (dziennik to przecież *mass medium!*), że „adwokaci są potrzebni. Wielu ludzi nie potrafiłoby sobie bez adwokata dać rady na sali sądowej. Dotyczy to nie tylko spraw karnych, ale może nawet bardziej cywilnych. Choćby napisania odpowiedniego pisma procesowego czy zgłoszenie wniosku dowodowego.”

Dziennikarz zauważył, że „ludzie szukają porad prawnych w gazetach, u znanych, a nie idą do zespołu adwokackiego, chociaż jest on blisko.” Dlaczego? Oto odpowiedź b. członka Zespołu Adwokackiego: „Ludzie są przerażeni plotkami o kosztach usług adwokackich, gdy (tymczasem) zwykła porada prawna kosztuje w granicach od 270 do 500 złotych. Prowadzenie sprawy, w zależności od jej rodzaju jest, oczywiście, droższe.”

Kiedy zaś dziennikarza interesowały źródła atrakcyjności zawodu adwokata, otrzymał na to taką odpowiedź: „Nie można jej sprowadzać wyłącznie do spraw finansowych. O atrakcyjności decyduje przede wszystkim niezależność zawodowa, duża samodzielność. Żaden przełożony nie wyda polecenia, jak poprowadzić sprawę. Trzeba to samemu wymyślić.”

W sumie była to pożyteczna rozmowa, zwłaszcza dla miejscowego społeczeństwa.

•

O roli radcy prawnego i praktyce jego pracy zawodowej interesujące informacje zamieściła „Trybuna Ludu” (nr 305 z dnia 21 grudnia 1984 r.) w notatce pt. *Radcy prawni w ochronie społecznego mienia*. Treść tej krótkiej notatki zasługuje na jej przytoczenie w pełnym brzmieniu:

„Komisja Prawa i Praworządności KC pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR tow. Mirosława Milewskiego na posiedzeniu w dniu 20 bm. dokonała oceny działalności radców prawnych w wypełnianiu obowiązków ochrony mienia społecznego i gospodarczych interesów państwa.

Na ok. 40 tys. jednostek gospodarki uspołecznionej wymagających obsługi prawnej zatrudnionych jest ok. 14 tys. radców prawnych. Jak informuje naczelny organ samorządu radcowskiego — Krajowa Rada, 77 proc. radców pracuje na półtora etatu.

W dyskusji krytycznie podkreślano występujące braki i mankamenty w pracy radców prawnych. Jak informowały Komisję Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna, w I półroczu br. zanotowano wzrost o 28 proc. w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego liczby ujawnionych przestępstw.”

*

Red. Dobrochna Kędzierska przeprowadziła z prokuratorem wojewódzkim w Toruniu Marianem Jączmykiem wywiad prasowy w przeddzień rozpoczęcia procesu sądowego o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, zamieszczony w tygodniku „Polityka” (nr 51 z dnia 22 grudnia 1984 r.) pt. *16 tomów akt*. Jedno z pytań w toku wywiadu brzmiało: „Czy znani są już obrońcy oskarżonych oraz pełnomocnicy pokrzywdzonych, a także biegli?”

W odpowiedzi prok. M. Jączmyk podał:

„Dotychczas, jak mi wiadomo, ustanowili się adwokaci: Mieczysław Lewandowski, broniący Grzegorza Piotrowskiego, Eugeniusz Graczyk, obrońca z urzędu Leszka Pękali, Zygmunt Pubanc, obrońca Waldemara Chmielewskiego, i Barbara Marczuk, broniąca z urzędu Adama Pietruszkę (...). Zgodnie z obowiązującymi przepisami kodeksu postępowania karnego pokrzywdzeni mogą złożyć przed sądem wniossek, że chcą działać w procesie w charakterze oskarżycieli posiłkowych. O dopuszczenie oskarżycieli posiłkowych do udziału w rozprawie decyduje Sąd.”

Interesujący komentarz do rozpoczętego w dniu 27 grudnia 1984 r. procesu napisał Mieczysław Skąpski w felietonie pt. *Nienaruszalna zasada* („Głos Wielkopolski” nr 305 z dnia 28 grudnia 1984 r.):

„Wczoraj rozpoczął się proces, który będzie obserwowany z uwagą przez opinię publiczną nie tylko naszego kraju. Myślę o procesie sprawców uprowadzenia i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki. Popelnienie takiej zbrodni przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych sprawia, że przedmiotem szerokiego zainteresowania nie są jedynie sami sprawcy, lecz także — a może przede wszystkim — tło tej sprawy. Dotychczas niewiele wiadomo o ewentualnych inspiratorach, można mieć nadzieję, że przewod sądowy rozjaśni tę kwestię. Natomiast opinia jest stale informowana o różnych przedsięwzięciach podejmowanych przez czynniki polityczne dla zapewnienia pełnego bezpieczeństwa wewnętrznego. Pamiętamy zwłaszcza „Oświadczenie PZPR”, przyjęte w październiku na XVII Plenum KC PZPR w sprawie tego (odrażającego) przestępstwa. Natomiast przed samymi Świętami, na XVIII Plenum KC Wojciech Jaruzelski przedstawił informację o realizacji zaleceń zawartych w wyżej wymienionym „Oświadczeniu” z dnia 26 października. Zwraca uwagę wszechstronność działań politycznych podjętych w krótkim czasie, a także konsekwencja, która się wyraziła m.in. w powierzeniu przez Biuro Polityczne W. Jaruzelskiemu obowiązku osobistego nadzoru nad działalnością partyjną w resorcie spraw wewnętrznych. Warto uważnie zapoznać się z tą informacją, jest ona bowiem też świadectwem czegoś nowego w naszym politycznym obyczaju. Jak daleko sięgam pamięcią — nie znajduję precedensu dla tak otwartych działań (...). Biuro Polityczne ustali system dokonywania okresowych ocen pracy partyjno-politycznej we wszystkich instytucjach i organizacjach, stojących na straży praworządności. Już do połowy 1985 roku dokonana ma być pierwsza taka ocena. Chodzi o to, by praworządność była fundamentalną i nienaruszalną zasadą życia publicznego.”

Na łamach tygodnika „Polityka” (nr 4 z dnia 26 stycznia i nr 5 z dnia 2 lutego 1985 r.), poza bardzo szczegółowymi relacjami z procesu (pisane prawie jak stenograficzny protokół) pióra Dobrochny Kędzierskiej, znalazły się również dwie pozycje dziennikarskie komentatora prawniczego „Polityki” Stanisława Podemskiego. W pierwszej z nich pt. *ABC procedury* w jego wstępnej części podano:

„Czytelnicy obszernych sprawozdań z procesu, który śledzi cała Polska, a w którym jedenaście dni zajęło samo przesłuchanie oskarżonych, stawiają sobie co i raz pytania i nie znajdują na nie odpowiedzi. Czasem tylko jednym, dwoma zdaniami skwituje się problem prawny, procesowy, godny niejednego seminarium doktorskiego. Łuki informacyjne wypełniają roztrząsania i przypuszczenia dalekie często od rzeczywistości. Oczywiście, sprawozdania sądowe to nie wykład procedury i kodeksu karnego, ale krótki elementarz jest tu potrzebny, zwłaszcza że już dziś wiadać niejedną trudność którą nastreczy ten proces.”

W czasopiśmie takim jak „Palestra” nie zachodzi potrzeba omawiania „elementarza”, przepisów prawodawstwa, jaki zaprezentowała „Polityka” na swych łamach, tudzież „alfabetu obrony” w tym procesie karnym, jak to nazwał sam autor. Jedno jednak zagadnienie zostało na pewno w tym elementarzu słusznie podniesione, a mianowicie, „jakie miejsce w ustawodawstwie polskim zajmuje wykonanie sprzecznego z prawem polecenia przełożonego. Rozgrzesza? Łagodzi tylko winę? Jest dla odpowiedzialności obojętne?” Udzielone przez komentatora wyjaśnienie w tej materii razi, niestety, nikłą argumentacją, choć trafna wydaje się być konkluzja, że nikt nie może znaleźć alibi w poleceniu przełożonych (dla popełnienia przestępstwa — dop. s.m.), bo nie przewidział takiej możliwości ustawodawca, i to w najskrajniejszych nawet sytuacjach.”

W następnym komentarzu procesowym zatytułowanym *Urząd*, ten sam autor m.in. napisał o obrońcach oskarżonych:

„Przeważająca większość obrońców to adwokaci z urzędu, ustanowieni zarządzeniem sądu, a nie wyborem oskarżonych. Przyczyny tego można się tylko domyślić. Oskarżonemu poręcza się prawo do obrony — powiada Konstytucja i wprowadza także obronę z urzędu. Przyłącza się do niej Międzynarodowy Pakt Praw Człowieka, na który (i słusznie) często się powołujemy. W książce o zawodzie adwokackim, nagrodzonej przez Naczelną Radę Adwokacką (Książka i Wiedza 1977 r.; chodzi tu o broszurę Stanisława Podemskiego pt. „Adwokat — pełnomocnik, obrońca, doradca”) pisze się: «Do dobrych tradycji polskiego ustawodawstwa i polskiej adwokatury należy tzw. obrona z urzędu ludzi, którzy nie mogą skorzystać z wyboru adwokata-pełnomocnika czy obrońcy (...). Polscy adwokaci bronili zawsze i bez różnicy (z urzędu): krakowskiego mordercę kobiet Kota i bandytę, a także zabójcę Paramonowa, śląskiego wampira z wieloma ofiarami na sumieniu, a nawet komendanta obozu w Oświęcimiu R. Hoessa. Tak też powinno pozostać bez względu na to, co myślą autorzy listów nadesłanych do toruńskiego Sądu („Polityka” nr 4), którzy swą nienawiść do oskarżonych przenoszą na ich obrońców. Kto atakuje czy zawęży prawa obrony, ten cofa Polskę w mroki średniowiecza, proponuje lynch i pogrom, a nie wymiar sprawiedliwości.»”

•

Dni: 30 i 31 stycznia 1985 r. były wielkimi dniami benefisu członków adwokatury polskiej w gmachu Sądu Wojewódzkiego w Toruniu w historycznym sądowym procesie przeciwko czterem oskarżonym, b. funkcjonariuszom MSW. Dzięki audycjom radiowym o znanej godzinie 22³⁰ słuchacze Polskiego Radia (w liczbie szacowanej na wiele milionów obywateli) mogli wysłuchać znaczniejszych fragmentów wystąpień — w pierwszym z tych dwu dni — czterech pełnomocników oskarżycieli posiłkowych (pokrzywdzonych) w tym procesie karnym, w następnym zaś — trzech obrońców oskarżonych (czwarty obrońca adw. Barbara Marczuk z powodu niedyspozycji nie mogła wygłosić mowy obrończej osk. A. Pietruszki i uczyniła to w dniu 5 lutego br.). Jak wiadomo, pełnomocnikami oskarżycieli posiłkowych w tym procesie karnym byli: adw. Edward Wende, adw. Krzysztof Piesiewicz, adw. Andrzej Grabiński i adw. Jerzy Olszewski — wszyscy z Warszawy. Obrońcą oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego był adw. Janusz Ilasz (Włocławek), oskarżonego Leszka Pękali — adw. Eugeniusz Graczyk (Grudziądz) i oskarżonego Waldemara Chmielewskiego — adw. Zygmunt Pubanc (Chełmno nad Wisłą).

Słuchacze radiowi (a tym samym opinia publiczna) mieli możliwość sami ocenić argumentację poszczególnych pełnomocników oraz obrońców w omawianym pro-

cesie. Zapewne oceny te były bardzo zróżnicowane. Obszerniejsze — niż w audycji radiowej — relacje z sali sądowej umożliwiły chyba bardziej analityczne dokonywanie ocen.

W publikacji z przebiegu tego procesu, zatytułowanej *Od naszego sprawozdawcy* w „Słowie Powszechnym” (nr 24, 1—3 lutego 1985 r.), napisanej przez Jana Lewandowskiego, zamieszczono wywiad prasowy z adw. Krzysztofem Piesiewiczem. Oto pełny tekst tego wywiadu prasowego:

„Miałem zaszczyt osobiście pogratulować mecenasowi Krzysztofowi Piesiewiczowi jego wystąpienia przed sądem w dniu 30 stycznia br. Reprezentuje on oskarżyciela posiłkowego Waldemara Chrostowskiego.

— Mnie jako adwokata — mówił m.in. Krzysztof Piesiewicz — nie ciągnie, by używać prawa do innych niż czysto procesowe wystąpień. Pragnę w jakiejś mierze dopomóc Wysokiemu Sądowi w wyświetleniu niektórych okoliczności sprawy. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że oskarżeni zawarli na długo przed zamachem na życie ks. Jerzego Popiełuszki przestępczy związek, bezprawny pakt, mający na celu pozbawienie życia ks. Popiełuszki. Użyto służbowego sprzętu do uprowadzenia i zabijania ... Plan oskarżonych zakładał najgorsze, to znaczy śmierć. Nie istniały żadne plany „na potem”, po uprowadzeniu ofiary. Miał być zabity ks. Popiełuszko, a także mój klient — Waldemar Chrostowski. Nie istniała alternatywa...

Mecenas wywodził następnie, że cel całej akcji, czyli śmierć ks. Popiełuszki, nie wydaje się ostateczny. Jaki mógł być ten rzeczywisty cel? Czyżby tylko fizyczne zlikwidowanie księdza? Czy też raczej wstrząs psychiczny społeczeństwa? I kto miał zbierać profity skutków bezprawia wykraczającego daleko poza artykuł 148 k.k.? Oskarżeni spowodowali największe niebezpieczeństwo społeczne. Musieli jako oficerowie odpowiednich służb takie niebezpieczeństwo przewidywać i to jest najstraszniejsze. A jakie wartości chcieli ratować swoim zbrodniczym działaniem? Na to pytanie w sądzie nie odpowiedziano.

— Wiara w swoją totalną nieomyślność — ciągnął prawnik — prowadziła oskarżonych do egzekwowania prawa drewnianymi pałkami i pięściami, nocą, w lesie.

Według osk. Piotrowskiego Sejm Polski był nieodpowiedzialny uchwalając amnestię! Oskarżony niemal mówi dosłownie: «to my jesteśmy prawem!».

Mecenas omówił też zawiłą kwestię zamiaru bezpośredniego i ewentualnego, nie pozostawiając sądowni wątpliwości co do napięcia złej woli oskarżonych, którzy jako stróże ładu i bezpieczeństwa stali się przestępcami z całą świadomością.

— Winni zawsze pragną instynktownie, odruchowo, zdjąć z siebie odpowiedzialność i owa prawidłowość dała się zauważyć podczas tego procesu: usiłowali obciążyć winą ofiarę, czyli księdza Jerzego Popiełuszkę!

Raz jeszcze wspomniał Krzysztof Piesiewicz o pogardzie dla prawa żywionej przez oskarżonych, którzy siebie uważali za twórców prawa. Ale jak oświadczył sam Grzegorz Piotrowski, zachowywali się jak bandyci. — Istnieje w polskim kodeksie karnym pewna luka — wywodził mecenas — mianowicie brak przepisu przeciw terroryzmowi.

— Gdyby desperacki skok z samochodu, ucieczka Chrostowskiego zakończyła się jego śmiercią, czy można by postawić sprawców uprowadzenia pod zarzutem zabójstwa? A przecież według stanu swej aktualnej świadomości Chrostowski wybrał większą szansę na przeżycie niż oczekiwał jej mógł ze strony porywaczy.

Pełnomocnik zgodził się całkowicie z wywodem prokuratorów na temat roli odegranej w sprawie przez oskarżonego A. Pietruszkę. «Bez pomocy tego wysokiego oficera MSW całe przedsięwzięcie byłoby wręcz niemożliwe do wykonania, a nawet rozpoczęcia» — konkludował mec. Piesiewicz.

Nawiązując do zagadnienia kary dla oskarżonych, mecenas podkreślił, że zwykle jako adwokat nie wypowiada się w tej materii. Uznaje jednak podstawową zasadę Dekalogu i Kodeksu Karnego brzmiącą: «Nie zabijaj». Uważa ją nie tylko za **zakaz**, ale również za **nakaz**. «Nawet w tej sprawie — dodał — gdzie oskarżam, a nie bronię.»

*

Na marginesie odbytego w grudniu 1984 r. w Szczecinie Kongresu Języka Polskiego w czasopiśmie „Spojrzenia” (nr 24 z grudnia 1984 r.) ukazała się publikacja pt. *Czyżby zapomniano...*” pióra adw. dra Romana Łyczzywka, w której autor, choć nie był obecny na tym Kongresie, doceniając zresztą wielką wagę zagadnień, które były tematem Kongresu, podzielił się pewnymi refleksjami krytycznymi. Zdaniem autora, na Kongresie tym zupełnie zapomniano o znaczeniu języka sądowego. Napisał więc, że „w sądach szerokie rzesze słuchaczy zawsze kształtowały sobie zrozumienie dla wartości słowa. Dziesiątki pokoleń mówców sięga do wzorów mów sądowych czy rozważań o wymowie Demostenesa, Tacyta, Cyncerona czy Quintyliana.”

Adw. dr R. Łyczwek przypomniał też — w skrócie — postacie wielu zasłużonych dla piękna mowy sądowej adwokatów z XIX i XX wieku:

„Szacunek towarzyszył tym mówcom sądowym, którzy bronili oskarżonych, znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji komunistów, przedstawicieli mniejszości narodowych i ugrupowań opozycyjnych. Przetrwały tu nazwiska Teodora Duracza, Edwarda Grabowskiego, Leona Warenhaupta, Zygmunta Gralińskiego.

Słyszy się obecnie głosy, że znaczenie wymowy sądowej maleje, że co najwyżej uprawia się tam pustą sztukę dla sztuki. Pogląd to bardzo wątpliwy. Dopóki na salach sądowych rzeczywiście decydować się będą ważne sprawy ludzkie, pomocne słowo dla tego, którego los się waży, będzie potrzebne i będzie miało istotne znaczenie.

Jeżeli o tym nie mówiono w czasie kongresu, warto o tym wspomnieć.”

*

W dodatku do dziennika „Kurier Polski” pod nazwą „Relaks — Kolekcjoner Polski” (nr 11 z listopada 1984 r.) ukazał się artykuł Stanisława Krupy pt. *Zbiory sztuki adwokackiej*. Publikacja ta jest w istocie nowego rodzaju przewodnikiem po salach Muzeum Adwokatury, do którego powstania przyczynił się głównie adw. Witold Bayer. „Skromna ekspozycja eksponatów — pamiątek w Muzeum Adwokatury — zaznaczył autor — wynika nie tyle z braku tych ostatnich, co z racji szczupłego miejsca (przy ul. Lekarskiej w Warszawie).”

W czterech niewielkich salach znajduje się ponad 700 eksponatów o różnym znaczeniu dokumentalno-historycznym. Nie ma potrzeby zachęcać do odwiedzenia tej placówki muzealnej i ewentualnego ofiarowania na jej rzecz cennych pamiątek adwokackich.

*

Tego samego dnia (8 grudnia 1984 r.), kiedy zakończyły się w Szczecinie obrady Kongresu Kultury Języka Polskiego, otwarto IV Ogólnopolski Konkurs Aplikantów Adwokackich.

Sprawozdanie z tego Konkursu przekazał na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 2 z dnia 16 stycznia 1985 r.) red. Stanisław Mikke, wiążąc z nim kilka refleksji:

„Konkurs, zorganizowany przez niezwykle aktywny Ośrodek Badawczy Adwokatury — to jeden z przejawów dbałości o kulturę i piękno polskiego słowa. Nikogo nie trzeba przekonywać, jakie znaczenie ma poziom wystąpień na salach sądowych. To przecież nie tylko popisy oratorskie same dla siebie, lecz ważny składnik działalności wymiaru sprawiedliwości, rzutuający w sposób bezpośredni i istotny na poziom sądownictwa. I chociaż wszyscy o tym wiedzą, inicjatywy upowszechniania kształcenia w tym zakresie prawników napotykają różne przeszkody, najczęściej wynikające z pewnego bezwładu organizacyjnego (...)”

W części czysto sprawozdawczej autor, z wyraźnej sympatii dla imprezy, napisał:

„Łącznie w finale konkursu uczestniczyło 9 osób. Do wyboru było cztery tematy, po dwa z prawa karnego i cywilnego. Wszyscy wybrali prawo karne. Sześciu aplikantów wygłosiło mowy obrończe w sprawie zabójstwa, trzech w sprawie kradzieży z włamaniem.

Niewątpliwie zasłużenie I nagroda przypadła Mirosławowi Woronieckiemu z Warszawy. Zaprezentował duże możliwości i nie mniejsze już umiejętności oratorskie. Swoboda wypowiedzi, właściwie stosowana intonacja głosu oraz ekspresja gestów, na poziomie rzadko dziś spotykanym w sądach, to wszystko pozwala przypuszczać, że w przyszłości ma on szansę nawiązać do tradycji naszych wybitnych mówców sądowych.

Między zwycięzcą konkursu a kolejnymi laureatami była w mojej ocenie znaczna różnica poziomu właśnie w zakresie swobody wypowiedzi, panowania nad głosem i gestem. Być może było to wynikiem tremy, jaka towarzyszyła wystąpieniom przed dostojnym jury, w którym zasiadli: prezes NRA Maria Budzanowska jako przewodnicząca, kierownik OBA Jadwiga Rutkowska, doc. Danuta Wodyńska-Zywult z PWST w Warszawie, doc. dr hab. Józef Okolski, prodziekan Wydziału Prawa i Administracji UW oraz adw. Czesław Jaworski.

II nagroda przypadła Stanisławowi Zaleskiemu z Ciechanowa. III ex aequo — Marii Kapsa ze Szczecinka i Krzysztofowi Wirzbowskiemu z Warszawy, a IV — Bożenie Łopacińskiej z Kielc.

Gratulując wszystkim laureatom, wypada życzyć, by starania OBA o piękno słowa mówionego przyniosły największe efekty. Dobrze też byłoby, aby inicjatywa spotkała się z zainteresowaniem i poparciem resortu sprawiedliwości i prokuratury. Jest okazja ku temu, by coś ważnego zrobić nie tylko dla dobra naszego wymiaru sprawiedliwości, ale i kultury języka prawników, którego rola nie kończy się w ścianach sal sądowych.”

*

Jak wynika z notatki prasowej pt. *Pozew przeciwko „Union Carbide”*, zamieszczonej w „Życiu Warszawy” (nr 3 z dnia 4 stycznia 1985 r.), zanoszący się na największy w historii proces cywilny, jeśli chodzi o wysokość odszkodowania. „Grupa adwokatów występujących w imieniu ofiar wycieku izocyjanianu metylu w fabryce pestycydów w Bhopalu (Indie) wystąpiła z pozwem do sądu w Beaumont w Teksasie, domagając się od amerykańskiego koncernu «Union Carbide» odszkodowania w wysokości 50 mld dolarów (...). Pozew domaga się wypłacenia poszkodowanym oraz członkom najbliższej rodziny osób, które zmarły w wyniku tej strasznej katastrofy, łącznie 20 mld dolarów oraz zapłacenia przez «Union Carbide» dalszych

30 mld dolarów tytułem kary nie tylko, aby ukarać sam koncern, ale aby przestrzec inne koncerny amerykańskie przed działaniem w podobny sposób, jak «Union Carbide». Według doniesień prasowych koszty procesu wraz z honorariami dla adwokatów ma pokryć rząd w Indiach.”

Z pozwem podobnej treści — informował dziennik „Rzeczpospolita” — (nr 3 z dnia 4 stycznia 1985 r.) wystąpili w środę inni adwokaci w sądzie w Bridgeport w stanie Connecticut, gdzie znajduje się naczelna dyrekcja koncernu.”

*

Również w skali krajowej został wytoczony niezwykle proces cywilny, w którym przedmiotem sporu jest suma 80 mln złotych. Jak doniosła „Rzeczpospolita” w notatce prasowej pt. *Proces o rewindykację 80 milionów złotych* (nr 5 z dnia 7 stycznia 1985 r.), wyznaczono na dzień 7 stycznia br. rozprawę w Wydziale I Cywilnym Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu w sprawie „niecodziennego w naszym sądownictwie procesu cywilnego o roszczenie rewindykacyjne kwoty 80 milionów złotych.”

W notatce wyjaśniono bliżej źródło i przedmiot sporu:

„Powodem jest Komisja ds. Zarządu Majątkiem Związków Zawodowych w Warszawie, zaś pozwanymi: Józef Piniór, były skarbnik w b. NSZZ „Solidarność” zarząd regionu Dolny Śląsk we Wrocławiu, oraz Piotr Bednarz, b. zastępca przewodniczącego zarządu regionu Dolny Śląsk b. NSZZ „Solidarność” we Wrocławiu.

Powód domaga się od pozwanych zwrotu kwoty 80 mln zł, które pobrali 3 grudnia 1981 r. z konta b. NSZZ „Solidarność” w V Oddziale NBP we Wrocławiu i następnie, w okresie po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, dysponowali nimi nielegalnie.”

s.m.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Wizyta Prezesa NRA u Przewodniczącego CK Stronnictwa Demokratycznego

Przewodniczący CK SD wicepremier Edward Kowalczyk przyjął w dniu 29 stycznia 1985 r. prezesa NRA adw. Marię Budzanowską.

Przeprowadzona rozmowa dotyczyła istotnych aktualnych problemów adwokatury.

2.

W trosce o rangę i miejsce języka polskiego na studiach prawniczych

Prezydium NRA zwróciło się w październiku 1984 r. w piśmie do Ministra

Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie właściwego sprofilowa-